

L I S T Y D O R E D A K C J I

Do redakcji

Jako osoby uczestniczące w redagowaniu podziemnego „Tygodnika Wojennego” czujemy się zobowiązani do krytycznego zabrania głosu w sprawie poruszonej przez Jana Olaszka w artykułach dotyczących tego pisma, zamieszczonych w kwartalniku Instytutu Historii PAN „Dzieje Najnowsze” nr 4 z 2010 r. pt. *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1985)* oraz w „Gazecie Wyborczej” z 26/27.02. br. pt. *Jak SB grała i przegrywała z „Tygodnikiem Wojennym”*. Uważamy za swoją powinność czuwanie nad jakością publikacji na ten i podobne tematy, nie tylko z szacunku dla prawdy historycznej, ale także w imię pamięci naszych Koleżanek i Kolegów, których wśród nas już nie ma.

Lektura obu wersji artykułu Jana Olaszka — publicystycznej i naukowej — nt. działań Służby Bezpieczeństwa wobec „Tygodnika Wojennego” budzi mieszane uczucia i jedną ocenę pewną; stwierdzamy duże braki, i to nie tylko w aktach IPN, które autor badał, ale także w warsztacie zawodowego przecież historyka. Publicystyka drukowana w gazecie codziennej daje prawo autorom do pewnych skrótów zmieniających akcenty w opisywanej sprawie, nawet uproszczeń. Jednakże w tekście zamieszczonym w poważnym naukowym periodyku jest to niedopuszczalne. Autor, przywołując w przypisach źródła (a więc trzeba założyć, że zapoznał się z nimi), które świadczą o odmiennym od przedstawionego przezeń biegu wydarzeń, kompletnie je ignoruje i z publicystyczną werwą preferuje tylko jeden obraz rzeczywistości.

„Tygodnik Wojenny” miał swoich „ojców (i matki) założycieli”, w tym Jana Strękowskiego, ale w różnych okresach miał też kilka odrębnych od siebie redakcji, kilku szefów techniki czy kolportażu. Bezpośrednio po ujawnieniu się J. Strękowskiego, na jego zresztą prośbę, redakcję TW tworzyli: Zyta Oryszyn (dziś Kaczyńska) i Andrzej Kaczyński wraz z Waldemarem Baraniewskim i osobą, którą znamy tylko z pseudonimu — „Guma”. Trwało to od września 1983 r. do kwietnia 1984 r. Przedostatnią redakcją — od kwietnia do końca 1984 r. stanowił zespół wydający już od listopada 1984 r. równoległe „Przegląd Wiadomości Agencyjnych”. Znacznie wcześniej szefem techniki TW został Andrzej Fedorowicz (od 1982 r. kierował jednym z jej pionów) — konstruktor maszyny drukarskiej, autor i drukarz pierwszych kolorowych znaczków, pomysłodawca PWA i twórca II Programu Radia „S”.

Skoro zachowały się dokumenty zwane po ubecku „Sprawą Operacyjnego Rozpracowania — Tygodnik Wojenny”, czemu w tekstach nie ma nazwisk oficerów SB, którzy ją prowadzili, nie ma nazwiska agenta „Jacoba”, wykonującego diapozytywy, czy choćby pseudonimu innego agenta, który denuncjował Norberta Pietrzaka, jednego z najważniejszych drukarzy. J. Olaszek próbuje też propagować mit o odrębności, a może nawet i uczciwości PRL–wskie-

go kontrwywiadu w stanie wojennym, co kompletnie rozmija się z prawdą. Skądinąd notatka „Dwójki” z Rakowieckiej o J. Strękowskiem też miała swojego autora, czemu historyk to ignoruje?

Agent „Jacob” najpewniej nie był człowiekiem prowokatora Sławomira Miastowskiego działającego w środowisku MRK „S”. Został zdemaskowany przez osobę nie związaną bezpośrednio z TW. Poza tym „Jacob” mieszkał na Targówku po sąsiedzku ze Stanisławą Domagalską i Janem Doktorem, który odbierał diapozytywy w mieszkaniu agenta, a nie „na mieście”. To znajduje się w materiałach IPN, czemu nie w tekstach J. Olszka?

Amnestia z 22.07.1983 r. obowiązywała od 31.10. tego roku, więc J. Strękowski miał na ujawnienie się sporo czasu i — jak się wydaje — wykorzystał to. Być może sam pisał, słusznie, o pozytywnym sensie godnych ujawnień, i pewnie to on tłumaczył, że dopisek drukarzy „Hardek ty Kułaju”, który ujawnił się akurat niegodnie, nie odzwierciedla poglądów redakcji TW, a było to w nr 65 i 66 z sierpnia i września 1983 r.

Rejestracja tajnego współpracownika o pseudonimie „Myszkin” w 1976 r. nie była „na wyrost” (tak SB rejestrowała kandydatów na agentów, tzw. KTW, tak jak np. N. Pietrzaka, który o tym nic nie wiedział). Przebieg werbunku i dalsze wydarzenia są dokładnie opisywane w aktach IPN, opisał je też nieco literacko sam J. Strękowski. Wyszedł z tej chytrej ubeckiej pułapki, tylko czemu historyk nie pisze prawdy.

Autor zlekceważył wpływ, jaki na dalsze losy pisma i jego niezbyt chlubny upadek miało ujawnienie się osób z ekipy prowadzącej je w tym czasie. Nie mogły one — z oczywistych powodów — dalej piśmem kierować, a porzucać swojego „dziecka”, za jakie je uważały, czy wręcz własność, nie chciały czy nie mogły. Skłoniło to J. Strękowskiego do „wypożyczenia” tytułu różnym ekipom przy zachowaniu własnego nadzoru. Zawierano nawet stosowne umowy na piśmie. W razie nieprzestrzegania właściwej linii, J. Strękowski pismo, a właściwie sam tytuł, „odbierał”. I został w końcu z nim po prostu sam. My wraz ze Stasią Domagalską — przez większą część roku 1984 tworzący „powierzoną” przez J. Strękowskiego redakcję — nie próbowaliśmy walczyć. W tym czasie rozwijaliśmy już PWA i widać było, że TW — z którym ujawniony „ojciec-założyciel” nie potrafił przeciąć pepowiny — powoli się „zwija” i nie ma perspektyw. Ale tytułu żal.

Jan Bryłowski
Jan Doktor
Ernest Skalski

W odpowiedzi Janowi Bryłowskiemu, Janowi Doktorowi i Ernestowi Skalskiemu

Chciałbym podziękować Autorom listu za zainteresowanie moimi tekstami o „Tygodniku Wojennym” i polemikę z nimi przesłaną do redakcji „Dziejów Najnowszych”. Uwagi postaram się uwzględnić w przygotowywanej pracy na temat głównych warszawskich pism podziemnych wydawanych między wprowadzeniem stanu wojennego a przemianami 1989 roku. Wszelkie relacje uczestników wydarzeń są bardzo cenne dla historyka dziejów najnowszych. W badaniach nad podziemną „Solidarnością” wobec częstych braków innych źródeł mają one szczególne znaczenie.

Jednocześnie w liście pojawiają się stwierdzenia, z którymi nie mogę się zgodzić. Artykuł *Służba Bezpieczeństwa na tropie „Tygodnika Wojennego” (1982–1985)* — podobnie jak jego wersja publicystyczna opublikowana na łamach „Gazety Wyborczej” — nie miał na celu zaprezentowania całej historii pisma i wszystkich aspektów jego funkcjonowania¹. Moje teksty dotyczyły działań SB wobec jego twórców zrekonstruowanych na podstawie znanych mi materiałów archiwalnych. Skutkiem takiego ujęcia jest poświęcenie tekstu przede wszystkim tym osobom, które pojawiają się w aktach. Pełny skład redakcji pisma w obu tekstach był jedynie wzmiankowany. Tekst w niewielkim stopniu dotyczył działalności Stanisławy Domagalskiej i Jana Doktora i ich współpracowników, stąd tom zawierający relacje grupy twórców „Tygodnika Wojennego” i „Przeglądu Wiadomości Agencyjnych”² został jedynie przywołany bez szerszego wykorzystania. Jednocześnie ten tom stanowi ważne źródło w moich badaniach nad funkcjonowaniem prasy podziemnej.

Uwagi Autorów listu dotyczą również opisu działań Służby Bezpieczeństwa. Podanie danych personalnych tajnych współpracowników SB pojawiających się w tekście nie było możliwe na tym etapie poszukiwań w materiałach ewidencyjnych. W swoim tekście starałem się pokazać, że poszczególne jednostki MSW nie zawsze dzieliły się posiadanymi przez siebie informacjami. Trudno to interpretować jako propagowanie „mitu o odrębności, a może nawet i uczciwości PRL-owskiego kontrwywiadu w stanie wojennym”. W świetle znanych mi materiałów archiwalnych trudno stwierdzić, że TW „Jacob” był tą osobą, o której piszą Autorzy listu. TW „Jacob” — jak wynika z dokumentów — nie znał personaliów Stanisławy Domagalskiej (przedstawia mu się ona jako „Stasia”), więc wydaje się mało prawdopodobne, że był jej sąsiadem. Jan Doktor w czasie rozmowy ze mną zapoznał się ze znanymi przeze mnie materiałami dotyczącymi TW „Jacob” i również wskazywał, że nie dotyczą one

¹ Temat ten został w zarysie opisany, zob. B. Brzostek, „Tygodnik Wojenny”, w: *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006.

² *Przegląd Wiadomości Agencyjnych 1984–1990. Przerwana historia ilustrowanej bibuły*, red. J. Doktor, J. Bryłowski, Ossa 2009.

osoby, z którą miał kontakt. W dokumentach dotyczących TW „Jacoba” pojawiają się z kolei przywoływane w moim tekście informacje wskazujące na jego związki ze Sławomirem Miastowskim. Sprawa jest skomplikowana i na podstawie zebranego materiału nie jestem w stanie w zgodzie z regułami warsztatu historyka postawić jednoznacznych wniosków dotyczących TW „Jacoba”. Materiały ewidencyjne (dotarły do mnie już po opublikowaniu tekstu) wskazują, że TW „Jacob” nie był osobą, o której piszą Autorzy listu.

Sposób opisanie przeze mnie sprawy zarejestrowania Jana Strękowskiego jako TW „Myszkina” w 1976 roku wynika z zachowanych materiałów archiwalnych. Pisząc, że rejestracji dokonano na wyrost, wyraziłem się nieprecyzyjnie. Miałem na myśli brak dowodów podjęcia realnej współpracy przez Jana Strękowskiego. Czym innym są wskazywane przez Autorów listu przypadki rejestrowania osób jako kandydatów na tajnych współpracowników (KTW). Nie musieli oni nawet wiedzieć o zainteresowaniu SB ich osobą.

W pracy doktorskiej postaram się opisać wszystkie aspekty funkcjonowania „Tygodnika Wojennego” oraz rolę poszczególnych grup redakcyjnych i tworzących je osób. Struktura zespołu tego pisma była skomplikowana, w związku z czym poszczególne części redakcji nie wiedziały o sobie. Wpływa to na relacje poszczególnych świadków historii. Autorzy listu piszą o osobie używającej w konspiracji pseudonimu „Guma”, nie wiedząc, że chodzi o Włodzimierza Cichomskiego. Jednocześnie nie wspominają o roli Joanny Łukasiewicz-Wyrwich i Mateusza Wyrwicha tworzących odrębny i istotny człon redakcji.

Struktura redakcji „Tygodnika Wojennego” ułatwiała prowadzenie działalności w konspiracji, ale utrudniła integrację jego twórców i zapewne miała wpływ na zamknięcie pisma. Sytuacja ta tworzy przed historykiem trudności w opisywaniu historii pisma. Często do dyspozycji pozostają jedynie dwie sprzeczne relacje, w związku z czym nie zawsze udaje się odtworzyć, jak rzeczywiście było. Wydaje się jednak, że lepiej podejmować takie próby, nie zawsze satysfakcjonujące bohaterów wydarzeń (dysponujących przede wszystkim własną pamięcią), niż w ogóle nie podejmować tego tematu.

Jan Olaszek
Warszawa